

Roślina, która daje jasnowidzenie

Dziwna właściwość peyotlu

Do szeregu narkotyków takich jak opium, haszysz, kokaina, morfina, czy heroína, sprawiających, że człowiek zapada w jakiś dziwny sen, pełen niesamowitych widziadeł — należy także magicz na roślina, rosnąca na nowym lądzie, a mianowicie peyotl. Naogół w Ameryce Południowej jest kilka roślin, które posiadają właściwości narkotyku. Są to: huachu-ma, yage, huanto, aya huesca, no i wreszcie ów-że słynny peyotl, którym zainteresowali się uczeni i lekarze. Roślina ta znana była oddawna przez tuziemców, którzy nadawali jej sugestywną i pełną ekspresji nazwę: rośliny która pozwala widzieć cuda.

„ŚWIĘTA“ ROŚLINA

Wygląd peyotlu — rośliny plan-towanej w dolinie Rio - Grande del Norte, na granicy Meksyku i Texasu, gdzie grunt jest specjalnie podatny do jej hodowli — jest zupełnie nieszczególny. Po prostu coś w rodzaju kartofla, zaopatrzonego w cienkie, ostre kolce różowe i żółtawe. Należy do rodziny kaktusów.

Zastosowanie peyotlu przez In-djan, wykorzystanie jego niezwykłych właściwości rozpoczęło się właściwie w XVI stuleciu, pod-czas inwazji hiszpańskiej. Indjanie, walcząc wtedy ze znacznie silniejszym nieprzyjacielem, czer-pali z peyotlu siłę do przezwycię-żenia nieludzkich trudów wojen-nych. Wojownicy indyjscy po zje-dzeniu bulw peyotlu, uzyskiwali nadludzkie siły, zdobywali jakąś niesłychaną wytrzymałość, zda-wało się, że mogą żyć bez pożywie-nia i snu, odbywali bez znużenia najdłuższe marsze — stawali się niezwycięzonymi bohaterami.

Kiedy potem, po opanowaniu Ameryki przez najęźdźców, znik-ło zapotrzebowanie na świętą roślinę — pozostał tylko kult dla niej w postaci specjalnych nabo-żeństw oraz hodowania świętej rośliny przy świątyniach. Poza-tem niektóre plemiona uważają, że noszenie przy sobie bulwy peyotlu przynosi szczęście oraz że za opatrzenie domostwa lub odzieży, a nawet twarzy w rysunek tej dziwnej rośliny zapewnia opiekę bogów. U niektórych Indian rów-nież istnieje specjalne święto peyotlu, podczas którego odbywa-wają się uroczyste tańce, a cza-rodzieje odprawiają tajemnicze modły. Można także spotkać i dziewczęta indyjskie, które twa-

rzą ozdobione są dziwaczniemi ry-sunkami, a po dokładnym przyjrzeniu się stwierdzą, że rysunki te wyobrażają właśnie nie in-nego, jak tylko roślinę peyotlu.

1.001 NOC A LA CARTE

Własnościami peyotlu zajęli się następnie uczeni, a więc w roku 1896 badał peyotl Herfter i Kau-der, a zaś ostatnio zainteresował się nim dr. Spath. Badania wy-kazały, że peyotl zawiera skład-niki zbliżone do morfiny i strych-niny, a ponadto jeszcze mescalinę, która działa na mózg ludzki w ten sposób, że wywołuje nie-zwykle halucynacje. Jeden z ba-daczy peyotlu, Aleksander Rou-hier, nie zważał się dla zapo-znania się z działaniem narkoty-ku zażyć 35 gramów płynnego wy-ciągu z tajemniczej rośliny. Zapadł w sen pełen niesamowitych wizyj, które — jak potem opowia-dał — godne były porównania z ba-śniami z 1001 nocy. Poprostu trud-no mu było opisać wspaniałość i niezwykłość oraz fantastyczność zjaw, które przesunęły się przed jego wzrokiem. — To było na-prawdę coś niesamowitego. Naj-pierw przed wzrokiem jego prze-sunęły się jakieś dziwne maska-ry, potem coś w rodzaju koloro-wych nici, jakieś przebogate jak-by dywany, poczem przyszła ko-lej na zjawy zwierzęce, straszne monstra, pół-ludzie, pół-potwory, jakieś krajobrazy z innego zgoła świata, potem przyszła kolej na efekty świetlne i kolorystyczne. Tysiące wspaniałych gwiazd, bu-kiety ognia, jakaś djabełska fe-er-ja — oto co widział uczony, za-chowując przytem, co ważniejsze, zupełną jasność umysłu, co jest charakterystyczne dla peyotlu.

MOC JASNOWIDZENIA

Peyotl jest ponadto roślina, która, jak twierdzą Indianie, da-je możliwość jasnowidzenia i do-rukowania. Tenże sam uczoney, Rouhier, opowiada o doświadcze-niach dokonanych i w tym zakre-sie. Mianowicie, napój z peyotlu wypił pewien młody inżynier, na-leżący do ekspedycji. Zrobił to w celu przeprowadzenia doświad-czenia, czy w istocie ekstrakt z tej dziwnej rośliny daje możliwość czytania cudzych myśli. Jeden więc z asystujących przy ekspe-rymencie napisał na kartce słowo „wilk”. I cóż się okazało? Po trzech minutach namysłu, upo-joy inżynier oświadczył, że wyraża nie ma przed oczyma wilka. Na-

stępne doświadczenie było niem-niej zdumiewające. Ktoś inny na-pisał na kartce słowo: „Henryk IV”. Inżynier wpatrywał się w przestrzeń, a twarz jego miała wyraz zdumienia. Wreszcie po upły-wie kwadransa oświadczył, że nie może pojąć dlaczego przed oczy-ma jego jawi się medalion z profi-lem Henryka IV.

Zachęceni temi niezwykłymi o-bjawami uczeni pracują obecnie nad okryciem tajemnicy tych prze-dziwnych właściwości peyotlu. Jest bowiem coś niesamowitego

w fakcie, że działanie pewnych składników rośliny na człowieka wykracza poza granicę biologii i wkracza w sferę telepatji.

Ponadto należy wiedzieć, że peyotl nie jest jedyną rośliną, która daje tego rodzaju efekty. Niemniej silne jest działanie wy-ciągu z rośliny yage, która za-wiera pewien alkaloid, odkryty niedawno przez uczonych i na-zwany „telepathina“ ze względu na to, że zażycie tego wyciągu da-je nadprzyrodzoną moc jasnowi-dzenia.

Dobrze wychowany szympans

Obserwacje d-ra Mennerat

Jeśli chodzi o tak interesujące obserwacje z zakresu psychologii zwierzęcej, możliwość poczynienia ich posiadają tylko ci, którzy ko-rzystają z warunków tak dogod-nych, że zwierzęta mogą stale przebywać w pobliżu i w każdej chwili być przedmiotem obserwa-cji. W tego rodzaju obserwac-jach, które dają bardzo ciekawe rezultaty, prowadzi słynny fran-cuski lekarz weterynaryj, dr. Mennerat, dyrektor kliniki wete-rynaryjnej. Dr. Mennerat bada-nia swoje prowadzi od 8 lat i w willi swojej w Vestinet trzyma stale pięć szympansów — samce i samice różnego wieku, śledząc ich psychologię.

Najstarszym wychowankiem jest 14-letni Akka. Małpę tę na-był dr. Mennerat od znanego tre-sera Klinga. Kling tresował Ak-kę i produkował się z nim w cyr-kach, ale ponieważ szympans był wyjątkowo awanturczy, poddał go kastracji. Mimo to Akka, jest nadal awanturczy i niezdolny, przyczem wykazuje jednak wiele inteligencji. Jednak umiejętne postępowanie dr. Mennerat spra-wiło, że Akka nie rzuci się już na swoje otoczenie i nie gryzie każdego, kto do niego się zbliży. Jego obecny opiekun urządził mu w swojej willi odpowiednio ogrza-ną klatkę, w której ulokował go wraz z dwiema szympansami da-mami: Piotrusią i Michaliną — młodemai małpkami w wieku pię-ciu i czterech lat. Ponadto do-trzymują im towarzystwa dober-man i foksterjer. Jest to posunię-cie pedagogiczne, aby złośliwego Akkę przyzwyczaić do obecności innych zwierząt. Ponadto cały

ten zespół znajduje się pod opie-ką specjalnego tresera, który za-równo małpy, jak i psy tresuje w sposób bardzo specjalny, a mia-nowicie nie uczy ich żadnych sztuk, tylko poprostu stara się je przyzwyczaić do rozumienia pew-nych wyrażań i do wykonywania poleceń.

W tych warunkach zły, nie-znaśny Akka czuje się doskonale i kiedy w momencie jego przyby-cia do Vestinet był bardzo chudy i wyraźnie zdenerwowany, obec-nie czuje się znacznie lepiej i wskutek tego niewątpliwie na-stąpiła poprawa jego charakteru. Trzeba przytem wiedzieć, że Ak-ka mierzy wzrostu 1,32 m., a wa-ga wynosi 45 kg.

Szympansiego zespołu dopeł-niają jeszcze dwa samce. Jeden — to jeszcze dziecko, czując małą małpęczką jednoroczną, któ-ra przybiega posłusznie, kiedy u-słyszysz swe imię. Okaz drugi to wspaniały szympans 11-letni, nie-wątpliwie najpiękniejszy okaz szympansa, wykazujący przytem niezwykłą inteligencję. Nazywa się on Fatu, ma 1,20 m. wzrostu i waży 50 kg. Jest niższy od Ak-ka, ale należy oczekiwać, że jesz-cze urośnie.

Fatu został nabyty przez d-ra Mennerat przed 8 laty w Afryce. Lekarz kupił małpę z litości. By-ła wtedy bardzo chuda i ważyła

Podróżuj samolotem

Litości dla ostryg!

woła towarzystwo opieki nad zwierzętami w Ameryce

Jak wiadomo, ostrzygi są na za-chodzie wielkim przysmakiem i amatorzy tych mięczaków polyka-ją je żywcem. Tragiczny los o-stryg zwrócił ostatnio uwagę pew-nego towarzystwa opieki nad zwierzętami. Działo się to oczy-wiście w Ameryce, w stanie A-labama, gdzie wrażliwi i czuli członkowie towarzystwa rozpoczę-li ostrą kampanję, która miała na celu „ocalenie ostryg od okropnej śmierci przez pożarcie żywcem”.

W parlamencie stanu Alabama wniesiono wskutek tego projekt prawa, które zabraniałoby poły-

kania ostryg żywcem, natomiast parlament miał się zająć wynale-zieniem bardziej humanitarnego sposobu uśmiercania ostryg. De-putowany, autor tego oryginalne-go projektu, wygłosił na ten te-mat długie przemówienie, pod-czas którego demonstrował wy-rysowany na czarnej tablicy uk-lad systemu nerwowego ostryg, tłumacząc wnikliwie i subtelnie przeżycia ostrzygi w pomencie po-łykania jej.

Ale członkowie parlamentu sta-nu Alabama okazali się zbyt wielkimi łakomczuchami i nie wzruszyli się dramatycznymi przeżyciami ostryg, wobec czego nie zgodzili się na głosowanie nad tak oryginalnym projektem

Ucieczka ze wsi w Anglii

Jak donoszą pisma angielskie daje się zauważyć w ostatniej chwili dążeń do ucieczki ze wsi w Anglii. Ostatnie dane wykazują, że na roli pracuje już tylko 672.000 ludzi. Jako powód podają duży przyrósł środków żywności-nych do Anglii po cenach wyso-ce konkurencyjnych, co wywołuje spadek produkcji krajowej, podra-żając ją równocześnie. Również utrudniona jest poważnie sama produkcja, co powoduje dużą nie-opłacalność. Sfery zainteresowa-ne prowadzą obecnie badania o-placalności pojedynczych gospo-darstw. Ustalono, że najzdrow-szym typem gospodarczym jest tylko samodzielne gospodarstwo rodzinne. Projektowane osadnic-two bezrobotnych na roli nie da właściwych rezultatów. Cała u-waga musi być zwrócona na za-pewnienie tego rodzaju typom go-spodarstw rodzinnych opłacalno-sci i rentowności.

HUMOR

GWARANCJA

A. — Mam panu pożyczyć 100 franków? A jaką mi pan da gwarancję?

B. — Wystarczy panu słowo uczciwego człowieka?

A. — Owszem, może go pan sprowadzić?

PRZEZORNY

— Pisziesz do narzeczonej list na maszynie? Ależ to niegrzecz-nie.

— Moja pani umie odgadywać charakter z pisma odręcznego.

Zygmunt Jurkowski

Księżycowe interesy

Powieść

Traf chciał jednak inaczej i humor pani Urszuli popsuł się nie-bawem. Gdy, powróciwszy do stolicy, zajęła pod bramę gara-żu, wyjechał z niej właśnie Zalkin błękitnym Packardem, i zobaczył ich razem.

- Akurat go tu djabli przynieśli! — syknęła pani Urszula.
- O kim się pani tak źle wyraża? — spytał Paweł.
- Niech pan nie udaje naiwniaka! — mruknęła gniewnie — będę miała porządną burę o pana, pan niema pojęcia, jaki Saja jest o mnie zazdrosny, ale trudno, stało się, niema się czem przejmować — orzekła, nadrabiając miną.
- Widzę, że moje obawy były słuszne — nadmienił Paweł z przekąsem.
- Pani Urszula nie odrzekła nic na to, była wyraźnie zdener-wowana.
- W dodatku zabrał szofera i muszę wracać do domu piecho-tą — narzekała, wpadając w coraz gorszy nastrój.
- Paweł towarzyszył jej w drodze do domu równie przygnębiony. Na rogu ulicy S pani Urszula przystanąła.
- Pożegnajmy się tutaj na wszelki wypadek.
- Paweł zdjął kapelusz.
- Przepraszam, że naraziłem panią na zmartwienia — uspra-wiedliwił się, całując jej rękę.
- Przeciwnie, obawiam się, że panu musi być przykro...
- W każdym razie nie oczekuję od nikogo bury.
- No, to dobrze, niech pan zadzwoni do mnie, albo nie, lepiej

ja zadzwonię do pana. Pa! — kiwnęła ręką na pożegnanie i znik-nęła za rogiem.

Wracając do domu, Paweł spotkał na ulicy aplikanta, z którym rozmawiał na kolacji u pana Lędźwiana, zresztą byłby nie poznał go, lecz tamten zaczął go pierwszy. Rozpoczynając utartem „co słyhać”.

— Ano nie, źle naogół — odpowiedział Paweł, chcąc się prze-dziej go pozbyć.

Młody prawnik nie puścił go grędko, zasypując całym szere-giem pytań; dotyczyły one przeważnie Lubystka:

Jak mu się powodzi? Z czego żyje i czy ma coś wspólnego z pa-nią Lubystkową, znaną działaczką społeczną?

— Jest jego stryjenką — wyjaśnił Paweł ku wielkiemu zdzi-wieniu prawnika.

Z dalszej rozmowy dowiedział się, że młody aplikant jest przy-jmowany w domu pani Lubystkowej, a nawet załatwiał pewne spra-wy, związane z jej działalnością filantropijną. Pozbywszy się go wreszcie, Paweł wrócił do domu, chcąc się umyć i przebrać, lecz tu okazało się, że niema do swego pokoju dostępu. Windziarz wrę-czył mu kartkę, skreśloną przez Lubystka, który, przepraszając za samowolę, pozwolił sobie na skorzystanie z pokoju bez wiedzy Pa-wła. Rad nie rad musiał przesiadzić do dziesiątej w kawiarni, oczekując na możliwość powrotu.

Nazajutrz, spotkawszy w biurze Lubystka, zapytał go zniecier-pliwiony, kiedy wreszcie się skończy sprawa honorowa, co do któ-rej miał wątpliwości, czy w ogóle ma coś z honorem wspólnego, po-prosił go również o zwrot klucza.

— Pawełku kochany, nie morduj udurzonego człowieka i nie żądam wyjaśnień — uderzył Lubystek w ton przyjacielskiej rzew-ności — klucz ci zwrócę, nosiłem go nawet parę dni przy sobie, żeby ci oddać, ale znowu zapomniałem w domu, jutro napewno bę-dziesz go miał!

I aby odwrócić uwagę Pawła, zainteresował go dłuższem opo-wiadaniem:

— Wiesz, dziwny gość z tego Dziubiela — zaczął, częstując Pa-wła papierosem — wczoraj pisał mi strasznie na Zalkina i na-opowiadał mi o nim niestworzonych rzeczy, z czasów rewolucji.

Okazuje się, że Zalkin był komisarzem bolszewickim w Kijowie i pastwił się w sposób okrutny nad ofiarami krwawego przewrotu; sceny katowania, które opisywał Dziubieli — zasłyszane od ludzi po wkroczeniu naszych wojsk do Kijowa — były tak straszne, że wprost wierzyć się nie chce. — „Tylko tchórzowskie natury, prze-pojone wiekową nienawiścią do wszystkiego, co chrześcijańskie, mogły się zdobyć na takie bestjałstwa“ — tak się wyraził Dziu-biel, zgrzytając zębami — „Ja mu jeszcze pokażę! Już on mnie po-pamięta“ — naodgryzał się Zalkinowi, pożegnał już i poszedł. Ano dobrze — myślę sobie — niech mu pokaże, co umie! W go-dzinę po tej gawędzie zajrzałem do baru „Pod Księżycem“ i zbara-niałem — przy stoliku siedział Dziubieli w najlepszej komitywie z Zalkinem, przed nimi stała butelka wódki, obaj się śmiali i dow-cipkowali, Dziubieli był nawet porządnie urnięty. Kiedy zobaczył mnie w drzwiach nie speszył się ani trochę, przeciwnie, podszedł do mnie i w imieniu Zalkina zapraszał do stolika — „chodź, siadaj z nami“ — powiada — ten Zalkin, to w gruncie rzeczy nieszkodli-wy facet. — Podziękowałem za miłą gościnę, obrzydzenie mi wzięło do niego za ten brak konsekwencji. No, i co myślisz o tem?

— Paskudne — stwierdził Paweł krótko.

— Pewnie, że to wstrętne, bo najpierw nawygadywał na nie-go niestworzonych rzeczy, a w chwili potem pił z nim w najlepsze.

— Myślę, że Dziubieli musiał być mocno zalany.

— Owszem, był, ale to go nie tłumaczy bynajmniej.

Rozmowę przerwało wejście Macieja.

— Gdzie to się podziewasz, Pawełku? Nie przychodzisz wcale do biura — pytał tonem wymówki.

— Miałem różne osobiste kłopoty — tłumaczył się Paweł — a właściwie jak sprawy stoja? — spytał.

— Teraz liczymy tylko na Strzępikę — informował Maciej — kakao się nie „udao“, jak mówi Lubystek. Naczelnik Wydzia-łu WK, z którym pertraktowaliśmy poprzednio, odszedł ze swego stanowiska, a nowy, który przyszedł na jego miejsce, postawił no-we warunki: ofiarowanie żołnierzom papieru gratis z tem, że za-fatygę rozesłania tego prezentu do kantyn, hurtownicy muszą do-brze zapłacić.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.65.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dzielnymi Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpai-ty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunika-ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.